

DŹWIGNIA

PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA
ILLUSTROWANA.
Wychodzi we Lwowie 2 razy na miesiąc 1-go i 15-go.
z okolicznościowymi dodatkami.

Rok III. 1896.

Organ oficyalny
krajowego Towarzystwa Kupców i Przemysłowców
tudzież lwowskiego Towarzystwa
Kupców i Młodzieży handlowej.
Wydawca i odpow. redaktor *Zygmunt Korosteński.*

Nr. 13. Lwów 1 Lipca.

Redakcya we Lwowie Plac Maryacki liczba 8.

Administracya we Lwowie, Plac Maryacki liczba 8.

PRENUMERATA z PRZESYŁKĄ WYNOSI:

	kwartalnie		półrocznie
W Austro-Węgrzech	1 zł. w. a.	We Francyi i krajach unii łacińskiej	5 fr.
W Rosyi pod kowertą	1 rs. 25 k.	„ Stanach Zjednoczon.	1 dol
„ Niemczech	2 marki		

Zeszyty pojedyncze do nabycia w biurach gazet i księgarniach.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACYA

za opłatą: za całą stronicę 16 zł., — za 1/2 str 8 zł., — za 1/4 str. 4 zł., za 1/8 str. 2 zł., — za 1/16 str. 1 zł., — za 1/32 50 ct. Dla prenumeratorów i korespondentów „Dźwigni", dla zamawiających więcej ogłoszeń, tudzież dla członków kraj. Tow. kupców i przemysłowców udziela się 25 do 50 procent opustu.

Szóste półrocze!

Z numerem niniejszym rozpoczyna „Dźwignia" szóste półrocze swojego istnienia; a choć trudne przebywa chwile, jak n. p. w półroczu 5tem, w którem około 1500 prenumeratorów zalegało z prenumeratą — to jednak spodziewamy się, że będzie coraz lepiej. — Nadzieją tą napawa nas ta okoliczność, że jakkolwiek przypomnienia nasze w tej gazecie nie skutkowały, to jednak karty korespondencyjne, które obecnie do każdego z niepłacących prenumeratorów przesyłamy, zaczynają odpowiedni odnosić skutek.

Każdemu z Szanownych prenumeratorów na żądanie chętnie zniżymy prenumeratę — byleby tylko prenumerata **wpływała regularnie**, bo, nie posiadając kapitałów, w takim tylko razie będziemy mogli czasopismo nasze nie tylko **wydawać jak najregularniej**, ale także odpowiednio **rozszerzać** i zdobić **illustracyami**, bez podwyższania ceny. — **Litografowane illustracye** będą się już ukazywały, począwszy od Nru 16go. — Szanownych Czytelników upraszamy o korespondencye, o podawanie nam nowin handlowych i przemysłowych z różnych stron kraju i zakątków, gdzie tylko polskie tętni życie; a my podawać im będziemy co raz liczniejsze informacye i pożyteczne wiadomości.

Plenarne posiedzenie członków Izby rękodzielniczej we Lwowie

z dnia 4. maja 1896.

Doroczne plenarne posiedzenie członków Izby rękodzielniczej odbyło się przy znacznym komplecie pod przewodnictwem Prezesa, p. *Stanisława Niemczynowskiego* w lokalu Izby.

W posiedzeniu tem wzięli udział Pp.: *Szczęsny Bednarski, F. Getritz, S. Ciuchciński, Czernicki, Flaczyński, Frühauf, Fedunio, Grabiński, J. Gryglaszewski, Al. Jankowski, Jan Krach, Ferd. Kindel, Michał Michalski, Bolesław Mikuliński, Matiaszewski, Monne, Piotrowski, Perediatkiewicz, K. Przybylski, M. Spożarski, H. Schapira, J. Schapira, Skarbek, Seltenreich, Salzmann, Szpineter, Michał Walichiewicz, Zygmunt Wojciechowski, Jul. Markowski* i sekretarz *Ferdynand Ohly.*

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, przedstawił Jan Krach sprawozdanie z obrotu kasowego za rok 1895.

Sprawozdanie to, wykazuje w przychodzie 1579 zł. 18 ct. w rozchodzie 1488 zł. 30 ct.; — stan kasy zaś z dniem 31 grudnia 1895 wynosił 90 zł. 88 ct. — Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi absolutoryum.

Uchwalono następnie preliminarz na rok 1896, wyznaczający zarówno w przychodzie, jak rozchodzie

kwotę 1546 zł. 88 ct. — Prócz pozostałości z r. 1895 90 zł. 88 ct. wpłynąć mają do kasy Izby datki od stowarzyszeń, rozłożone pomiędzy te stowarzyszenia następująco: 1) Stowarzyszenie rzeźników — 250 zł. — 2) Stow. krawców — 250 zł. — 3) Stow. murarzy — 112 zł. — 4) Stow. introligatorów 100 zł. — 5) Stow. blacharzy — 100 zł. 6) Stow. piekarzy — 100 zł. — 7) Stow. fryzyerów — 100 zł. — 8) Stow. rymarzy — 80 zł. — 9) Stow. złotników — 72 zł. — 10) Stow. zegarmistrzów — 60 zł. — 11) Stow. kowali — 50 zł. — 12) Stow. drukarzy — 40 zł. — 13) Stow. stolarzy — 40 zł. — 14) Stow. malarzy — 40 zł. — 15) Stow. kominiarzy — 32 zł. — 16) Stow. bednarzy — 10 zł. —

Na wniosek Pp. Gryglaszewskiego i Kracha uchwalono następnie objąć t. z. muzykę rękodzielniczą w opiekę Izby rękodzielniczej i uważać ją za orkiestrę, oraz szkołę muzyczną tych stowarzyszeń, które na tę muzykę za pośrednictwem Izby udzielają subwencyj. Główne kierownictwo tą muzyką powierzono dotychczasowemu zarządowi, złożonemu z inicyatorów: Pp. Jana Kracha, Jana Gryglaszewskiego, Piotra Matiaszewskiego, Albina Teofila Szpinetera i Franciszka Marschala. — Nadto wybrano komitet, mający czuwać nad należytym sposobem nauki gry, w skład którego weszli Pp. Wacław Grabiński, Wilhelm Flaczyński, Edward Friedrich, Aleksander Jankowski i Ferdynand Kindel. — Każde stowarzyszenie może też do tego komitetu wysyłać swych delegatów. — Orkiestra i szkoła muzyki rękodzielniczej znajduje się obecnie w lokalu „Harmonii“, a każde ze stowarzyszeń ma prawo wysyłać do szkoły muzyki uzdolnionych odpowiednio uczniów, zajętych u poszczególnych majstrów.

Uchwalono też w myśl rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 4 lipca 1895 L. 11,378, zaproponować wszystkim do Izby należącym stowarzyszeniom zmianę statutu w myśl żądań ministeryum, a natomiast poddano projekt, aby każde ze stowarzyszeń, jak to już uczyniło stowarzyszenie ślusarzy, postarało się o zawiązanie kasy zapomogowej i uprosiło władze przemysłowe o pozwolenie na wydzielenie dla tych kas zapomogowych z funduszów towarzystw odpowiednich kwot ($^1/_2$) na fundusz zakładowy.

Uchwalono też urządzić z ramienia Izby festyn na rzecz pomnika Jana Kilińskiego

Nakoniec na wniosek Jana Gryglaszewskiego uchwalono wyjednać w magistracie pomnożenie liczby urzędników w V. Departamencie wyłącznie celem załatwiania spraw rękodzielniczych. Uchwalono też odnieść się do Izby handlowej i przemysłowej z żądaniem wyjednania u Rządu w drodze ustawodawstwa należytej ochrony rękodzieła przed rozszerzającem się partactwem, jako też z żądaniem, aby przerobiony materyał budowlany lub inny, a przewożony z prowincyi do miasta już tylko do składania — podlegał opłacie zaraz przy przewozie przez rogatki.

Na tem zakończono doroczne posiedzenie plenarne naszej Izby rękodzielniczej we Lwowie.

Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia przemysłowego złotników, jubilerów, optyków, rytowników i t d. we Lwowie

z dnia 26 kwietnia 1896.

Walne Zgromadzenie to odbyło się w powtórnym terminie 16 czerwca pod przewodnictwem przełożonego p. Adolfa Silbersteina w lokalu Izby rękodzielniczej. — Po odczytaniu protokołu z poprzedniego Zgromadzenia przedstawił p. Franciszek Zimmer sprawozdanie z rachunków za rok ubiegły, wykazując stan majątku z końcem zeszłego roku w kwocie 555 zł. 50 ct., które te sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono Wydziałowi absolutoryum.

Następnie uchwalono zmianę statutu w myśl reskryptu c. k. ministeryum handlu z 4 lipca 1895 L. 11,378 t. j. wykreślono ze statutu postanowienia, dotyczące udzielania zapomóg. Natomiast jednak uchwalono zawiązać przy stowarzyszeniu kasę zapomogową.

Przyznano następnie datek na szkołę muzyki rękodzielniczej, a do zarządu tej szkoły wybrano p. Henryka Schapirę jako delegata. — Na tem zakończono obrady.

Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia przemysłowego zegarmistrzów we Lwowie,

w dniu 26 czerwca 1896.

Ponieważ zwołane na 28 kwietnia Walne Zgromadzenie nie przyszło do skutku dla braku kompletu — przeto, odbyło się ono w drugim terminie pod przewodnictwem przełożonego p. *Wacława Grabińskiego.*

Z przedłożonego przez p. J. Weissa zamknięcia rachunków przedstawia się majątek Stowarzyszenia z końcem zeszłego roku w kwocie 575 zł. 96 ct. aw. — Wydziałowi udzielono absolutoryum.

Zmianę statutu w myśl rozporządzenia ministerstwa handlu z 4 lipca 1895 L. 11,378 uchwalono — wstrzymano się jednak na wniosek p. Gedalego Salzmana od zakładania przy stowarzyszeniu kasy zapomogowej.

Z wyborów, które się następnie odbyły weszli w skład Wydziału następujący P. p.:

Wacław Grabiński, jako przełożony, Icek Raaps, jako zastępca; Chaim Halpern, Saul Halpern, Gedale Salzman, Aron Artzt, Józef Weiss, Sebastyan Wędrychowski, Stanisław Woźniak i Dawid Kisling jako wydziałowi, Leon Schön, Aron Grünberg, Ferdynand Widt i Abraham Stark, jako zastępcy wydziałowych.

Nadto wybrano do Zgromadzenia towarzyszy, oraz do Związku stowarzyszeń, pp. Ferdynanda Widta i Chaima Halperna. — Przyjęto też do wiadomości rezolucyę Salzmana, by zaległe taksy korporacyjne ściągać energicznie. — Na tem zakończono Walne Zgromadzenie.

Ceny żelaza.

Ceny żelaza w Austryi mają być podwyższone. — Taką uchwałę powzięli reprezentanci austro-węgierskiego kartelu. — Cenę dźwigarów do budowli uchwalono podnieść o 50 ct. tak, że cena loco Wiedeń ma wynosić 12 zł. 25 ct. — Niedawno temu grupa czeskich hut żelaznych podniosła nadto cenę żelaza sztabowego i fasonowego w handlu „północnym“, a więc też w szczególności i w handlu z *Galicyą*, która zwykle w takich razach bywa niestety kozłem ofiarnym.

Dla „krajów południowych“ i dla Węgier pozostawiono dotychczas niższe ceny. — Pytamy, czyby też nie należało, aby nasi kupcy i przemysłowcy, w handlu żelazem interesowani wypowiedzieli w tym względzie karte-

lowcom swe nieukontentowanie i zaznaczyli, że wyjątkowych cen nie uznają i przy nadarzającej się pierwszej lepszej sposobności konkurencyjnej będą się starali zmusić kartel do zaniechania „cen wyjątkowych“, nie zgadzających się z zasadami racyonalnego, a solidnego handlu.

Ekscentrowa maszyna do cięcia i obcinania płyt.

(Ekscentrowe nożyce do płyt).

W 7. tegorocznym numerze czasopisma fachowego „Der Metalarbeiter“ znajdujemy artykuł „Claudiusza“ p. t. Excenter Plattenscheere“, który tu w tłómaczeniu dla użytku naszych czytelników przytaczamy:

„Dzisiejszy nasz przemysł blaszany doprowadza do zadziwiających rezultatów, które osięgnąć się dają jedynie przez siłę i precyzyę wykonania. którą nam dają machiny pomocnicze, jak np. prasy, nożyce i. t. d. — Nożyce, czyli maszyny do cięcia są to, jak wiadomo, tego rodzaju narzędzia lub maszyny, w których dwie płyty, w ten sposób się poruszają i razem z sobą schodzą, że przecinają odpowiedniej grubości ciała, które się pomiędzy nie dostaną. — Blachy stosunkowo cienkie mogą być łatwo obcinane siłą dłoni za pomocą blaszanych lub metalowych nożyc. Cokolwiek grubsze blachy bywają obcinane za pomocą t. z. „Stockscheere“, również bez pomocy maszynowej. – Do cięcia zaś grubej blachy np. na kotły, tudzież do cięcia płyt, posługujemy się zazwyczaj nożycami o równoległym ruchu i zastosowujemy do nich maszynowy sposób poruszania.

Szybkość cięcia wynosi przytem 40—50 mm. — dolne ramię nożyc spoczywa nieruchomie. Jeśli oznaczymy rozwartość podnoszonego ramienia przez h (mm), a ilość poruszeń na minutę przez n — to otrzymujemy następujący prosty wzór na oznaczenie działalności takiej maszyny: $n = \frac{1200}{h.}$ do $\frac{1500}{h.}$

Przez długi czas trudno było przy tego rodzaju nożycach uzyskać dokładne, prawidłowe płaszczyzny cięcia. Aby to uzyskać, trzeba powstrzymać stop materyału, który przez zwyczajne nożyce zazwyczaj bywa wywoływany.

Kąt nożycowy, czyli kąt krzyżowania się powinien według doświadczenia i obliczeń wynosić około 6°; rozwartość przytyczki powinna być wielką, a prowadzenie cięcia długie.

Tego rodzaju właśnie nożyce do płyt, które wyż wspomnianym wymaganiom o ile możności najlepiej czynią zadość — są właśnie ekscentrowe nożyce do płyt.

Jest to bardzo silna jednoramienna ekscentrowa prasa nożycowa, skonstruowana przez *Erdmanna Kircheis* w Aue w Saksonii.“

Nożyce mają na 600 mm. długie ostrze i dozwalają obcinania płyt metalowych aż do 25 mm. grubości.

Na stolnicy są wpusty do umieszczania dolnego ramienia nożyc i odpowiedniego ustawiania go. — Obok przytyczki znajduje się skośnie ustawione przesuwalne ostrze górnego ramienia nożyc z odpowiedniemi przyrządami do regulowania. a tak umocowane, że w razie potrzeby można wygodnie dostać się rękoma do tegoż górnego ramienia.

Przenoszenie ruchu z walca ekscentrowego na przytyczkę i ramię górne odbywa się jak zwykle, a maszynę wprawia się w ruch za pomocą pasa transmisyjnego.— Maszyna taka zdolna jest pokonać płyty stosunkowo znacznej grubości.

Kronika przemysłowo-handlowa i informacye.

Wystawa saskich rękodzieł i przemysłu artystycznego w Dreznie, odbywająca się właśnie — o tyle jest dla nas ciekawą, że biorą w niej udział także pobratymcy nasi, słowiańscy Wendowie, zamieszkujący ziemię Łużycką w Saksonii, tudzież z tego względu, że w wystawie tej biorą udział stowarzyszenia rękodzielnicze jako takie, do czego u nas w r. 1894 jakoś przyjść nie mogło.

W wendyjskiej gospodzie przygrywają oryginalni grajkowie na „huślach“ (gęśl. instrument o 3 strunach) i drewnianych grzechoczących „tarakawkach“.

W budynku, wystawionym w zaimprowizowanej wiosce, mieści się muzeum wendyjskie. Na wieżyczce tegoż błyszczy napis: „Macierz serbska“, a wielkie łukowe okna kolorowe dają obraz pochodu weselnego na Łużycach ze swatami, muzykantami itd. Muzeum mieści stare pergaminy łużyckie, sprzęty, haftowane suknie jedwabne, naczynia, ozdoby, instrumenty muzyczne itp. zabytki kultury wendyjskiej. Zgromadzono tu również wszystko, co należy do literatury łużyckiej i co w ogóle o Wendach pisano.

Zbiorowo wystąpiły stowarzyszenia rękodzielnicze, jak np. złotników, kowali, ślusarzy, siodlarzy i rymarzy, powroźników, krawców i inne.

Strejk stolarski. trwający już czwarty tydzień przykro daje się odczuwać; ale na częście pomiędzy obu stronami okazuje się już dążność do pewnego zbliżenia i jest nadzieja, że cała ta sprawa wkrótce zgodnie załatwioną zostanie.

Dla przedsiębiorstw i robotników nie będzie bez znaczenia wiadomość, że dziennik rozporządzeń ministerstwa kolei żelaznych ogłasza zezwolenie, dane Maryanowi Roszko-Bogdanowiczowi w Wiedniu, na przedsięwzięcie technicznych robót przedwstępnych do budowy kolei lokalnej o normalnym torze z Sambora przez Staremiasto, Łopuszankę, Turkę i Borynię do granicy kraju pod Użok.

Nowa organizacya austryackich kolei państwowych, ma wejść w życie z dniem 1. sierpnia.

Po ukończeniu tej pracy, w drugiej połowie lipca lub w pierwszych dniach sierpnia. odbędzie minister Guttenberg inspekcyjną podróż po galicyjskich liniach kolejowych.

Sery i masła w przyszłości. — Sery i masła obecnie produkowane są naturalne, to jest, nic do nich nie dając (wyjątek stanowi tu sól, a rzadko co innego, np. wino, które dodaje się przy dojrzewaniu niektórych serów angielskich, miękuszka od chleba w serach Rocfort i t. d.) — zostawia się je naturze, zmieniając tylko warunki fermentacyi, jak temperaturę, wilgoć piwnicy, wielkość bochenków sera i t. d. lub też używając mleka więcej lub mniej odtłuszczonego. Dziś nowy czynnik wchodzi w grę, a mianowicie bakterye. Dowiedzioną jest rzeczą. że one są różnej natury, a mianowicie, że jeden i ten sam ser, w tych samych warunkach fermentowany wyda produkt inny, stosownie do tego, jaki rodzaj bakteryi weń się wszczepi. Tym to sposobem n. p. otrzymywano sery szwajcarskie o nadzwyczaj wielkich dziurach, szczepiąc ten rodzaj bakteryi wyłącznie, które ser wydymają, a które potrafiono oddzielić i rozmnożyć sztucznie.

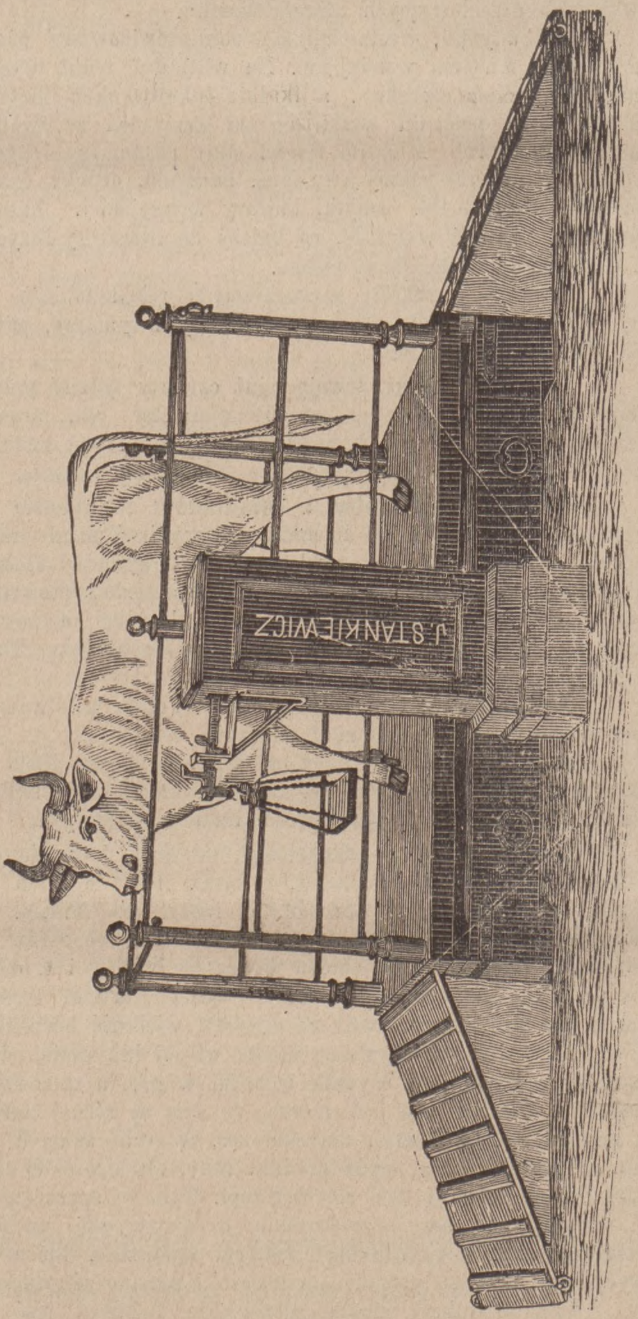
Przy produkcyi masła szczepienie bakteryj jest już w szerokiem użyciu, lecz do tej pory mikroorganizmy używane są te same, które dawniej naturalnie się zaszczepiały. Teraz mianowicie zaszczepia się śmietankę bakteryą zwaną acidi lactici, a wpływ tego szczepienia jest ten, że gdy dawniej z powietrza nie tylko pomieniona, a pożądana bakterya udzielała się, ale i inne, nie pożądane, wydające smak jeł-

kawy, to obecnie przez szczepienie czystej kultury bakteryi acidi lactici proces kwaśnięcia trwa krócej i bakterye nie pożądane, a napływające z powietrza, mniej mają czasu do rozwinięcia się.

Niewątpliwie natura bakteryj będzie co raz lepiej znaną i zapewne będą się one charakteryzować produkcyą smaków specyalnych. Jest to więc droga, którą nauka, a za nią i przemysł postępować będą i dlatego to w przyszłości będą sery i masła o smaku, o których teraz wyobrażenia nie mamy.

(Gazeta Mleczarska).

Cennik krajowej fabryki wag Jana Stankiewicza we Lwowie, (ul. Batorego L. 32.) wyjdzie wkrótce z druku w wydawnictwie działu cennikowego „Przemysłowo-handlowej Biblioteki“ we Lwowie.



Waga pomostowa do ważenia bydła z fabryki wag J. Stankiewicza we Lwowie (ul. Batorego L. 32.)

Na zapytanie Pana S. P. z Przemyskiego donosimy, że fabryka ta, jak wskazuje rycina, wyrabia także wagi pomostowe do ważenia bydła.

W GOSPODZIE

Kartka z przeszłości cechów.

„Biesiada literacka“, pomieszcza w jednym z tegorocznych numerów, ciekawy artykuł, poświęcony przeważnie t. z. gospodzie, która też w wielu cechach nowszych się utrzymała. — Artykuł ten podajemy tu niemal w całości:

Cechy, powstałe w wiekach średnich, stanowiły zabezpieczenie skuteczne prawa przed nadużyciem siły, pozwalały rzemieślnikom spokojnie pracować na polu przemysłowem, bez obawy możnowładców, którzy lekceważyli dobro innych stanów. Jako całość zorganizowana, cechy występują we Francyi już za czasów Ludwika IX; z tego okresu przechował się dokument *(Etablissement des métiers de Paris)*, w którym znajduje się wyliczenie cechów, a także ich prawa i przywileje. Do nas przeniosły się one z Niemiec, jak o tem świadczy wiadomość w statucie jagiellońskim, a dodać należy, że nie znalazłszy odpowiedniego gruntu, musiały walczyć z wieloma trudnościami, zanim pozyskały stanowisko.

Najdawniejszym tego rodzaju dokumentem jest statut cechu kowalskiego, założonego w Pułtusku, w r. 1462; lecz cechy istniały o wiele wcześniej, a było ich tyle, ile gałęzi rzemiosł. Zagranicą rządy otaczały je opieką, u nas zachowywano się względem nich wielce chwiejnie. Rzekomą szkodliwość cechów wyjaśnia dyaryusz z r. 1556, w którym czytamy, że rzemiosła odrywają ludność wiejską od pracy rolnej. Łatwo zrozumiec jak to źle oddziaływało na rozwój przemysłu.

Charakterystykę ustawodawstwa tego rodzaju daje kopia uchwały cechu kupców z Ostrowic, pochodząca z r. 1631:

„Jeśliby który sąsiad i obywatel tameczny chciał się wdać do cechu naszego, kupieckiego, ma dać kopę pieniędzy polskich, kłodę piwa i dwa wręby wosku, a syn tego połowicę ma dać. Jeśliby postronny jaki człowiek, z innego państwa, królestwa, cudzoziemiec, chciał naszym bratem być, ten ma dać 50 złp., dwa kamienie wosku do skrzynki brackiej. Item, któryby z braci śmiał przymówić jeden drugiemu, przy sprawie w miejscu będąc i kędyżkolwiek, a doświadczonoby nań, pół kamieniem wosku i beczką piwa ma być karan. Item, któryby przy sprawie pospolitej brackiej upornie i nieopatrznie piwo rozlał i szkodę uczynił, tedy piwo i szkody zapłaci i wrębem wosku ma być karan. — Item wdowom tego cechu, któraby potomstwa nie miała, kupczyć wolno jej będzie, póki wdową. Item, jeśliby który nie szedł za umarłym, ma być karan groszem do skarbony; mąż z żoną przy obchodzie ma być. Item, którybykolwiek nie poszedł do cechu z nieposłuszeństwa, nie opowiedział się, ma dać pół grosza w skarbonę. Item, gdy towary potrzebne z innych miast albo krain przywiezione na targ albo inne dni, tedy którybу z kupców cechu naszego u gościa pocznie targować, prędzej inni nie mają onemu targu jego innemi podmowami, oczyma albo innemi znaki przeszkadzać i owszem ku pożytku społecznemu pomagać“.

Niektórzy z badaczy widzą w urządzeniach cechowych skrępowanie rozwoju społeczeństwa, a jednak one wprowadziły istotnie ludzkość europejską na tory uspołecznienia i cywilizacyi, były szkołą cnót nowożytnego obywatelstwa. W wiekach średnich stanowiły one jedyne ognisko,ześrodkowujące w sobie najzdrowsze siły na-

rodu, prowadzące go do postępu, pod sztandarem religii Mamy niezbite dowody, że tylko te kraje i narody istotnie kroczyły po drodze postępu, gdzie instytucye cechowe należytą miały opiekę; celem ich było, prócz ułatwienia wytwórczości i zbytu, umoralnienie rzemieślników według zasad chrześcijańskich. Statuta tego rodzaju we wszystkich krajach nakazywały członkom żyć pobożnie, uczciwie i moralnie; zaczynać i kończyć pracę w imię Boga i pod wezwaniem Patrona cechu, a także wymagano, aby kierownicy instytucyi czuwali nie tylko nad pracą kolegów, lecz ogniska rodzinne opieką otaczali, aby chronili je od złych wpływów, baczyli na pożycie małżeńskie i wychowanie dzieci.

Baczność w tym kierunku musiała na społeczeństwo oddziaływać zbawiennie, jak również baczność na sumienność podczas terminowania, na oceny „majstersztyków" i studya zagraniczne. Porównując wyroby rzemieślnicze z XV, XVI wieków z dzisiejszymi widzimy, tam wykwintność i trwałość wiekową.

(Dokończenie nastąpi.)

Pierwsza naukowo-handlowa wyprawa
do krajów nieznanych na Marsie.

Napisał

Władysław Zawerny.

(Ciąg dalszy).

Rozdział II. *)

Od owej narady w mieszkaniu szanownego Williama Winda upłynęło już sporo czasu. — Niktby już był nie poznał teraz cichego obserwatoryum na *Hood*. — Wszędzie, gdzie okiem rzucić, wre gorączkowa praca nad ostatecznemi przygotowaniami do podróży w gwieździste przestworza.

Wszyscy czterej śmiałkowie dotrzymują placu zarówno Wind i Gwiazdoń, jako też stary Bricklayer z swym synem Georgem. — Każdy z nich pracą zajęty; ale podczas gdy Wind i obaj Bricklayerowie wydają rozkazy na wszystkie strony i wszędzie ich pełno i często we trójkę wiodą zawzięte dysputy na temat bliskiej już wyprawy na Mars — to Gwiazdonia ani rusz wciągnąć do rozmowy. — A nawet przy wspólnej wieczerzy, przy której zresztą gościnny Wind nie żałował wina —, nic naszemu Gwiazdoniowi ust rozwiązać nie mogło, nic nie zdołało uśmiechu obudzić na jego twarzy.

Cały on był zajęty urządzaniem wewnętrznem olbrzymiego pocisku, który w swem sercu stalowem ukryć miał wszystkich czterech naszych bohaterów i celnym strzałem z olbrzymiej armaty wyrzucić ich w gwieździste przestrzenie i zawieźć do krajów nieznanych na Marsie.

Pocisk ten, kształtem do olbrzymiej kopicy siana podobny, cały stalowy, a mieszczący wewnątrz bardzo stosownie urządzony pokój, silnemi sprężynami oddzielony od ścian samegoż pocisku — zbudowany został w Chicago w największej tajemnicy przez jedne z tamtejszych fabryk.

*) Początek tej powieści podajemy dla nowych Prenumeratorów w dokładnem streszczeniu przy końcu tego Nru.

Zadaniem Gwiazdonia było uposażyć wnętrze tego pocisku we wszystkie przyrządy i przybory, które w toku tej niebezpiecznej podróży mogły się okazać potrzebne.

Budową olbrzymiej armaty w wnętrzu krateru góry Hood kierował jeden z najznakomitszych inżynierów z Nowego Yorku.

Kłopot był nie mały z wykopaniem olbrzymiego otworu w czeluściach tej wulkanicznej góry; ale zato potem, gdy przyszło do wpuszczania w tę paszczę dna i potężnych pierścieni spiżowych, z których miała powstać olbrzymia armata komunikacyjna — praca w wulkanicznym gruncie o wiele była łatwiejszą, aniżeli n. p. w piaszczystym lub gliniastym.

W chwili, którą opisujemy — olbrzymia armata była już gotową; spoglądający w jej paszczę doznawał wrażenia, jakoby patrzył w jaki szyb kopalniany, wykuty w spiżu. — Stożkowaty wierzchołek góry otoczono dla wszelkiego bezpieczeństwa kilkakrotnie drucianemi linami, silnie ściągniętemi, tak iż, wyglądał jak paszcza ściśniona kagańcem.

Wylot tego olbrzymiego działa skierowany był stosownie do tego punktu nieba, w który według obliczeń miano celować.

Obliczano już tylko ile centnarów prochu strzelniczego trzeba spuścić na dno tego komunikacyjnego działa, aby się dostać na Mars — gdy w tem niespodziewana zaszła przeszkoda, która nie mile dotknęła poczciwego Winda.

Pewnego wieczoru, po całodziennej pracy zabawiał się nasz Wind ze swoimi gośćmi Briclayerem starym i Georgem wesołą rozmową przy szklaneczce wina.

— Dałbym głowę za to — mówił — że atmosfera na Marsie nie wiele różni się od naszej — owe chmury marsowe, obserwowane już niejednokrotnie świadczą wymownie o tem, tudzież analiza spektralna. — W każdym razie wyłażąc z naszego pociskowego wagonu będziemy musieli być bardzo ostrożni.

— Nota bene — jeśli tam zajedziemy — zauważył Bricklayer.

— Zależeć to będzie od siły naboju — rzekł George.

— I od celnego strzału — dorzucił Wind.

— A przedewszystkiem od tego, czy się wasza podrutowana armata nie rozleci w kawały — zauważył śmiejąc się Bricklayer.

— Jeszczeby to ojcze było pół biedy, gdyby tylko armata się rozleciała; gorzej będzie, jeśli pod wpływem tarcia rozpalony pocisk zwęgli nas, a potem rozpryśnięty na kawały powiększy zastępy moteorów i meteorytów, błądzących w przestworzu.

Śmiej się z tego panie George — nasz poczciwy, dzielny Gwiazdoń tak nam pocisk urządzi, że nie tylko się w nim nie spalimy, ale przyjedziemy na Mars zdrowsi, aniżeli stąd wyjechaliśmy, bo ja się przyznam, że mię tu już nuży ta bezustanna gorączkowa praca, a niecierpliwość, ta gorącą chęć, aby jak najrychlej wyruszyć w drogę — denerwować mię już zaczyna.

— Hm, hm.... zamruczał Bicklayer.

— Cóż tam żołądek cię boli — zaśmiał się Wind.

— Żołądek, jak żołądek, ale zaczyna mię już boleć głowa o tego twojego poczciwego, a dzielnego Gwiazdonia. — Boję się, aby on nas tu wszystkich bez pocisku, ale zato z całym domem, nie wysadził w powietrze. — Taka jazda pod chmury, a potem nadół z góry — wcaleby nam na zdrowie nie wyszła.

— Jak to rozumiesz? — zapytał zdziwiony Wind Bricklayera — spoglądnąwszy też przy tem na Georgea, który chwilowo wycofał się z rozmowy i zadumany wyglądał oknem.

— A jakżebym miał rozumieć — po prostu, że ten twój Gwiazdoń — z uciechy na tę wyprawę, czy dyabli wiedzą z czego dostał zapewne zajączki w głowie; a ponieważ co wieczora zamyka się w piwnicy i tam coś samotnie majstruje, a czasem też manipuluje materyami wybuchowemi, jak mi mówił służący — więc nic łatwiejszego, jak, aby nam pewnej nocy urządził bezpłatną wyprawę na chmury.

— Nie obawiaj się stary; to tęga głowa, a zawzięty — ja go znam, jak się weźmie, to będzie niesypiał i niejadał, aż swego dokona. Widocznie ma jakiś pomysł, który się nam przyda w podróży. Przykro mi tylko, że się tak męczy i że się mało z nim widzę — ja, com tak przywykł do jego towarzystwa.

— Że z niego poczciwy Polaczysko — nie przeczę; ale prochu zdaje mi się nie wynajdzie nigdy....

— Kto wie ojcze — przerwał ojcu George — posłyszawszy, o kim mówią — ale cicho, bo właśnie nasz Gwiazdoń tu idzie.

Jakoż za chwilę drzwi się otwarły z wolna — wszedł Gwiazdoń. Blady był, krok jego chwiejny, a w oczach zaczerwienionych dziwny jakiś blask świecił. — Sam Wind przeląkł się o niego.

— Co tobie Gwiazdoń — zapytał; czyż ty nie chory... powiedz no, jak przed przyjacielem....

— Nie Williamie — nie chory; ale... ale jeszcze gorzej.....

— Wahasz się więc Pan może zdecydować na uczestnictwo w naszej szalonej podróży — zagadnął na pół z współczuciem, a w pół z lekkiem szyderstwem George.

— Nie — szanowny przyjacielu — zdecydowany Polak tak samo, jak Anglik i Amerykanin, nigdy się nie waha wobec wzniosłego celu i wielkiego dzieła; ale zastanawiać się winien przy dobieraniu środków i wyborze dróg.

— Cóż więc kryjesz Pan w sercu — kochany kolego — pytał dalej George, podszedłszy ku Gwiazdoniowi i ściskając dłoń jego.

— Kryję przed wami dwa niebezpieczeństwa, zagrażające nam w podróży....

— E! skoro tak, to fraszka — ja widzę tu niebezpieczeństw miliony — przerwał, żartując stary Bicklayer.

— ...Niebezpieczeństwa — ciągnął dalej Gwiazdoń — które napełniają mię troską nie o to, że możemy zginąć — lecz o to, że możemy wrócić napowrót na ziemię, nie dojechawszy nie mówię już do Marsa, ale nawet na księżyc. — Z drugiej zaś strony nasuwa się możliwość, że zamiast wylądować na Marsie, zawitamy na księżyc, a ten wierny zresztą i poczciwy ziemi naszej kochanek, jest — jak to dobrze wiecie — tak goły jak turecki święty i nie łatwo byłoby z niego napowrót dostać się, czy to na Mars czy na ziemię, bo nie mówię o prochu, ale nawet powietrza człek tam nie dostanie za drogie pieniądze.

— Dalibóg ma słuszność — zawołał Wind — uderzając w stół dłonią — za mało uwzględniamy w naszych obliczeniach wpływ przyciągający księżyca, który przecież po za sferą ciążenia ziemi działać może silniej niż na promieniach swej drogi wobec środka ziemi. — Że też nie wpadliśmy na to zaraz przy naszych obliczaniach ilości potrzebnego prochu.

— Mniejsza na razie o to wszystko — rzekł Gwiazdoń — w samą porę, jak myślę, skończę moje obliczenia i próby; a potem jazda: żadna potęga ziemska ni piekielna — nic nas powstrzymać nie zdoła!

— Naturalnie; ale termin dopiero za trzy tygodnie; to za wiele — ja chyba nie wytrzymam. Takbym rad jechać skoro tylko nabój będzie gotowy! — niecierpliwił się Wind.

— Bardzo to ładnie! — Mnie jeszcze trudniej wytrzymać; a mimo to wszyscy tak czy tak czekać musimy. Ale właśnie tu przyszedłem — a jak widzicie z niewesołą twarzą — aby wam jeszcze jedną smutną powiedzieć nowinę......

— Mów! — Mów Pan — co takiego? — obskoczyli Gwiazdonia współtowarzysze wyprawy.

— Przykro mi zmartwić — tem ciebie Williamie — rzekł Gwiazdoń — ale — ale widzisz bracie — zbankrutowaliśmy, lub bankrutujemy — i to na gwałt...

— Bój się Boga — co powiadasz! —

— Niema ani chwili do stracenia: Przed trzema tygodniami do eskontu posłany weksel nie został przyjęty. — Nie kazałem ci o tem mówić, aby cię nie drażnić, zwłaszcza wiedząc, iż kamienice swe w Chicago już także silnie zadłużyłeś — włożyłem więc do twej kasy swoje oszczędności i z tych się wypłacało. Potem myśląc, że gdy sam kasyer pojedzie zeskontować weksel, to prędzej może co wskura...

— No i co?... jak te bestye w Banku zwąchały, że ja tak fantastyczny plan knuję!...

— Nic nie zwąchano... widocznie; ale jeszcze gorzej: Kasyer spieniężył weksel... — I? — i uciekł!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Dla nowych prenumer. podajemy tu w streszczeniu *początek powieści*:

„Pierwsza naukowo-handlowa wyprawa do krajów nieznanych na Marsie“.

(Streszczenie).

Jeden z cichych milionerów amerykańskich, oryginał, a wielki miłośnik przyrody tudzież badań technologicznych i fizykalnych, a w szczególności astronomicznych, nazwiskiem *William Wind*, zbudował był sobie na górze *Hood*, będącej nawpół wygasłym wulkanem — obserwatoryum astronomiczne.

Zapoznawszy się przypadkowo z emigrantem galicyjskim, byłym nauczycielem szkół ludowych, *Lubomirem Gwiazdoniem*, człowiekiem nadzwyczaj zdolnym i wykształconym, chociaż samoukiem przywiązał się do niego całą potęgą przyjaźni, która łączyć zwykła ludzi, co przeszli ciężkie koleje w życiu, ale nigdy swych idei poniżyć nie dali — i zaprosił go do swego pustelniczego obserwatoryum na kierownika i współpracownika, wyznaczając przytem odpowiednią płacę.

Zdarzyło się, iż jako turyści przybyli w tamte strony dwaj *Bricklayerowie* — ojciec, bogaty kupiec i syn jego *George*, młody uczony, geolog i przyrodnik, a przytem znakomity strzelec.

Pewnego razu podczas wesołej rozmowy powstał projekt wyprawy na Mars. — William Wind, Gwiazdoń i młody Bricklayer George — przyjęli ten projekt z gorącym zapałem; stary Bricklayer jednak, gdy go syn prosił o pozwolenie na tę szaloną podróż — oświadczył że Georg'a absolutnie bez siebie nagwiazdy nie puści. — Albo zostanie tu zawołał — albo jedziemy wszyscy czterej razem, a że nie jestem przyrodnikiem ani żadnym innym uczonym tylko kupcem, więc wam służę jako kupiec. — Urządzimy sobie poprostu pierwszą naukowo-handlową wyprawę na Mars.

— Brawo — Bricklayer — krzyknęli towarzysze i postanowiono wybrać się w gwieździste przestworza, ale nie balonem, jak proponował nieznający praw fizyki, poczciwy stary Bricklayer lecz za pomocą olbrzymiego pocisku, mającego być wystrzelonym z jeszcze bardziej olbrzymiej armaty!.

Przy zamawianiu upraszamy powoływać się na „Dźwignię“.

Prenumeratorowie **Kuryera Lwowskiego** (prenumerata kwartalna 3 zł. 60 ct. we Lwowie, a 4 zł. 80 ct. na prowincyi) mogą otrzymać po cenie znacznie zniżonej

„Tygodnik mód i powieści“,

najstarsze polskie, od 37 lat wychodzące, pismo illustrowane dla kobiet, którego miesięczna prenumerata wynosi we Lwowie 50 ct., na prowincyi 60 ct.

Prenumeratorowie *Kuryera* mogą też abonować po cenie znacznie zniżonej warszawski tygodnik: **„Echo muzyczne i teatralne“**, którego prenumerata miesięczna wynosi we Lwowie 62 ct., na prowincyi z przesyłką pocztową 92 ct.

Powieść *Jana Zacharjasiewicza* pt. **„Z pod trzech zaborów“** (cena księgarska 1 zł. 80 ct.) nabywać mogą prenumeratorowie *Kuryera Lwowskiego* po 1 zł. z przesyłką 1 zł. 10 ct.

Wydawnictwa Gazety Narodowej:

1. **Jaskółczym szlakiem** powieść przez Rodziewiczównę . zł. 1·20
dla prenumeratorów Gazety Narodowej „ —·50
2. **Jełena,** powieść przez Juliusza Giżowskiego . . . . „ 1·20
dla prenumeratorów Gazety Narodowej „ —·30
3. **Dwie nowele** przez Juliusza Giżowskiego . . . . . „ 1·20
dla prenumeratorów Gazety Narodowej „ —·30
1. **Nowelle Sewera : Na pobojowisku i Maciek w powstaniu** zł. 1·20
2. **Pan Wyręba,** powieść Graybnera . . . . „ 1·20
3. **Bez metryki,** powieść Abgar Sołtana . . . . . . „ 1·20
4. **Jedyny brat,** powieść Heimburgowej . . . . . . „ 1·80
5. **Przeciw prądowi,** powieść Waleryi Marénne, 2 tomy . „ 2·—

Wszystkie 5 powieści razem **zł. 3·50.**

Prenumerata *Gazety Narodowej* wynosi kwartalnie: we Lwowie 4 zł. 50 ct., na prowincyi 6 zł a. w.

KANTOR WYMIANY
c. k. up. gal. akc. Banku hipotecznego

Kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju papiery wart. i monety po kursie dziennym najdokładniejsz. nie licząc żadnej prowizyi

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

$4^0/_0$ listy hipoteczne koronowe
$4^1/_2{}^0/_0$ listy hipoteczne
$5^0/_0$ listy hipoteczne premiowane
$4^0/_0$ listy Towarz. kredytowego ziemskiego
$4^1/_2{}^0/_0$ „ Banku krajowego
$4^0/_0$ listy Banku krajowego
$5^0/_0$ obligacye komunalne Banku krajowego
$4^1/_2{}^0/_0$ pożyczkę krajową galicyjską
$4^0/_0$ pożyczkę krajową galicyjską koronową
$4^0/_0$ pożyczkę propinacyjną galicyjską
$5^0/_0$ „ „ bukowińską
$4^1/_2{}^0/_0$ pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
$4^1/_2{}^0/_0$ „ propinacyjną węgierską
$4^0/_0$ węgierskie obligacye indemizacyjne
i wszelkie renty austryackie i węgierskie

które to papiery, jako też inne Kantor wym. Banku hip. zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane,** a **już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia** zaś **zamiejscowe** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Najtańsze pismo codzienne „Słowo Polskie“ wyrażające dążenia i opinie narodowej demokracyi polskiej, wychodzi we Lwowie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem świąt i kosztuje we Lwowie: miesięcznie 1 zł.; na prowincyi 1 zł. 35 ct. Numer pojedynczy 4 ct.

Galic. Bank kredytowy

począwszy

od dnia 1. lutego 1890

wydaje

$4^0/_0$ **Asygnaty kasowe**

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

$3^1/_2{}^0/_0$ **Asygnaty kasowe**

z 8-dniowem wypowiedzeniem

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4^1/_2{}^0/_0$ **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowują się **począwszy od 1. maja 1890 po $4^0/_0$** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Dyrekcya.

13

P. T. Kupcom i interesentom donoszę, że mam do sprzedania **75 kg. Miodu, prawdziwej patoki, najczyściejszej,** nie fabrykowanej, faski po 25 klg. — **Za 1 kilo 40 ct.**

Z głębokiem poważaniem

M. KRZYWIECKI, handel towarów korzennych w Zabłotowie (Galicya).

Dom Komisowy
Import i eksport
T. FILIPOWICZ

Hamburg, B. d. Strohhause 31.

Sprzedaż komisowa zboża nasion i innych ziemiopłodów. Pośredniczenie przy zbywaniu krajowych wyrobów przemysłu; oraz nabywaniu zagranicznych płodów i wyrobów (surowców, sztucznych nawozów, maszyn rolniczych i innych; artykułów spożywczych: kawy, herbaty, ryżu, owoców, cygar i t. p.)

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie,

przy którem zaprowadzono w r. 1895 krajowy naukowy warsztat powroźniczy, wyrabia wszelkiego rodzaju towary powroźnicze z czystych konopi. Dla fabryk i kopalń poleca: pasy maszynowe i liny: konopne, manillowe i druciane. Na podstawie przeprowadzonej próby w c. k. Technologicznem Muzeum przemysłowem w Wiedniu, może podać wytrzymałość lin, pasów do maszyn i sznurów dla straży ogniowych. Zlecenia wykonuje odwrotnie. Cenniki na żądanie gratis i franco. 13—?

Przy zamawianiu raczą P. T. interesanci powoływać się na „Dźwignię“.

Główny skład „Depot“ kapeluszów i cylindrów
firmy c. k. nadw. dostawców **P. & C. Habiga**
otrzymał i sprzedaje takowe we wszystkich najmodniejszych kolorach i fasonach po 5 zł. **Cylindry** zaś całkiem lekkie po 9 zł.

Antoni Kafka

przedtem A. Koželužek we Lwowie Rynek 29 (przechodnia kamienica Andriolego) od strony OO. Jezuitów **ul. Teatralna 12.**

Prababka stara żytnia wódka
Nabyć można po 1 zł. dużą butelkę
tylko w handlu
JANA BODNARA. — Akademicka l. 22

Wszelkie roboty stolarskie
wykonuje na zapas i na zamówienie
FRANCISZEK KROGULSKI
we **Lwowie**, ul. Leona Sapiehy l. 51.
Dla właścicieli składów mebli na prowincyi w,syłam meble na okaz w opakowaniu i franco — z podaniem umiarkowanej ceny.

SPÓŁKA STOLARZY LWOWSKICH
we Lwowie, plac. Bernardyński l. 17.
poleca swój od roku 1855 istniejący
SKŁAD MEBLI
obficie zaopatrzony
w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych, oraz utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne.
Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące przyjmuje **po cenach najprzystępniejszych**, ręcząc za spieszne, gustowne i wedle zlecenia dokładne wykonanie.

MASZYNY.
FERDYNAND PIETZSCH. Fabryka maszyn, odlewarnia żelaza. Kotlarnia dla robót żelaznych i miedzianych we Lwowie, Żółkiewskie, ul. św. Marcina l. 11. w własnych realnościach. Stacya kolei Lwów—Podzamcze.

WINO
stołowe, białe i czerwone **1 litr 52 ct.** poleca handel **Alberta Szkowrona** we Lwowie Plac Maryacki 7.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa
wyszła świeżo nakładem
Księgarni katol. Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie
pod tytułem: **Książeczka miniaturowa,** czyli **Krótki zbiorek modlitw, ułożył S. B.**
Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim.; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi, ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote, a pod niemi pąsowe. — **Cena egzemplarza: 3 4 i 5 koron,** stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

WSZELKIE WYROBY KRAJOWE
kupuje i sprzedaje najtaniej
Tani Bazar Chrześcijański
w Krakowie
Mieczysław Lipiński.

Dyplom uznania

Galicyjskie akcyjne
TOWARZYSTWU HANDLOWE
we Lwowie, ul. Jagiellońska 3.

Złoty medal za popieranie przemysłu i wywozu krajowego

Nawozy sztuczne,
Zboże i nasiona,
Maszyny rolnicze,
Przybory pożarne,

Spirytus,
Chmiel i wańtuchy,
Węgiel kamienny,
Wszelkie interesa komisowe.

Wyroby krajowe.

Centralny Bazar krajowy we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 5.

Bazar krajowy w Krakowie róg rynku ul. Wiślnej i św. Anny.

Wolny skład dla spirytusu w Stanisławowie.

Magazyny zbożowe: we Lwowie, Brodach i Podwołoczyskach.
13—?

OGŁOSZENIE.
Mam zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności i Wielebnemu Duchowieństwu, że został otwarty nowo wybudowany i elegancko urządzony pierwszorzędny
„HOTEL PAŃSKI“
we Lwowie, ulica Gródecka l. 5 (obok placu vis a vis kościoła św. Anny)
Arnolda Baranieckiego.
Cena pokoi od 70 ct. z pościelą. Tamże są pokoje do wynajęcia z urządzeniem, obsługą i pościelą od 18 złr. miesięcznie, a bez pościeli 15 złr. 12—23

NOWOŚĆ!
Aparat do kopiowania
200 kopij
można otrzymać w pięciu minutach.
Do nabycia w handlu papierów i galanteryi
Gergowicz i Bauer
Lwów, ulica Halicka l. 16.

Z drukarni L. Arbaszewskiego, we Lwowie.